Nr. 20. Lwów, dnia 17go maja 1884. **Rok XVII. Tom XXXIV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Czwarta wystawa bydła opasowego w Wiedniu.

(Dokończenie).

Obok znakomitych okazów z Dux pod względem wysokości i doskonałości opasu pierwsze miejsce zajmywały okazy Leidenfrosta, dzierzawcy wielkich kluczów w Węgrzech i Neumanna, właściciela fabryki wódki i handlarza wołów z Aradu, tudzież Proskowetza z Morawy.

Zdaniem komisyi sędziów okazy Leidenfrosta pod względem wagi i doskonałości opasu zajmywały pierwsze miejsce na wystawie. Gdyby nie zastrzeżenie, przywiązane do nadgrody cesarskiej, iż ta może być daną jedynie za wystawę zbiorową, to jest obejmującą okazy pomieszczone w dziale pierwszym i drugim, niewątpliwie pierwszą nadgrodę otrzymałby był p. Leidenfrost. Pojedyńcze sztuki z jego wystawy, jak wół nr. 535 rasy węgierskiej, wół nr. 620 rasy berneńskiej, nareszcie wół nr. 654 5 letni pinzgauer-shorthorn, dawały wyobrażenie o tem, co najwyższym opasem nazwać można.

Tylna część u tych wołów t. j. zad, tworzył kwadrat niemal aż do kolan pionowo spadający, a na ogonie w wielkości i kształcie bochenka chleba osadził się łój; tak zwane szarawary czyli mięso udowe, stanowiły wewnątrz prawie zamkniętą całość aż do kolan, zaokrąglenie tołubu równe i tak wypełnione, że pod cienką zresztą skórą, żeber domacać się nie było podobieństwa, olbrzymi kark obrosły równo łojem, pokryty był nadto ogromnemi brodawkami tłuszczu w kształcie kułaka; przód stanowiący również kwadrat pokryty grubo mięsem i tłuszczem począwszy od nisko spadającego podgardla dopełniał całość tego rzec by można potworu bydlęcego.

Patrząc na te niezwykłe zjawiska w opasie i porównując go z naszym krajowym zadawałem sobie pytanie, dla czego ani mnie osobiście ani jak śmiem twierdzić, żadnemu z moich sąsiadów nieudało się wypaść choćby jednego takiego wołu, jak je opasione spotykałem między okazami tuż co wspomnianych wystawców. Przyszło mi tu zaraz na myśl, jak raz mając wołu do lat 6 niechodzącego w pługu z powodu nieopisanego lenistwa, i nazwanego przez parobków paniczem, przypuszczam z powodu swego nadzwyczajnego dobrego wyglądania, postanowiłem wypaść go o tyle, o ile to umiałem; oczywiście dla pochwalenia się tym okazem na jednej z wystaw krajowych. Karmiłem więc już na doskonałej paszy na wpół wykarmionego tego panicza, przez całych osiem miesięcy. Długi czas jadł z apetytem podawaną mu najrozmaitszą a najlepszą karmę, zadowolenie moje rosło jednocześnie z rozmiarami tego upatrzonego premianta, gdy nagle pomimo, że nie był jeszcze ani w pół tak utuczony, jak nie jeden z wołów p. Leidenfrosta, apetyt począł go opuszczać a nadzieje moje zaczęły się zmniejszać. Ekonom mój uspakajał mnie dowodząc, że skoro wół traci apetyt, to dowód że już jest kompletnie utuczony i spożytkowany być winien; inni zajmujący się opasem podzielali to zapatrywanie, tymczasem na jednej z wystaw krajowych uznano, że panicz mój mimo to, że więcej jeść już nie chciał, przecież zupełnie wytuczonym nie był.

Nieodosobnione to zdarzenie moje, nasuwa mi wątpliwości, ażali w ogóle umiejętność tuczenia należycie przyswojono sobie u nas w kraju, i czy nie należałoby w tej mierze zbadać i rozpowszechnić sposób tuczenia, praktykowany w innych krajach koronnych.

Śmiem to utrzymywać tem bardziej, że okazy na wystawie bydła opasowego z Galicyi, jak np. [illegible]dowa, gospodarstwa tak zaszczytnie znanego, o ile pod względem budowy kształtów, wytrzymywały porównanie z najlepszymi okazami na tejże wystawie, o tyle co do opasu pozostawiały do życzenia.

Nawet starsze 2 woły z Pawłosiowa, który tak śliczną ma kolekcyę byków i krów opasowych, nieodznaczały się tem wytuczeniem, jak okazy morawskie i węgierskie.

Pod względem bydła opasowego, dwa są kierunki wiodące do intratności w tym rodzaju hodowli: chów bydła ze wszystkiemi skłonnościami i zaletami bydła opasowego, na wzór istniejącej już stajni w Pawłosiowie, gdzie głównym a

wybitnym kierunkiem jest zdolność do opasu przy wczesnem dojrzewaniu — albo umiejętne a rachunkowe tuczenie bydła starszego, które było roboczem lub rozpłodowem.

W pierwszym wypadku zachodzi potrzeba uorganizowanego w ten sposób gospodarstwa, iżby koniecznej w tym razie intenzywności w żywieniu odpowiadała produkcya, by jednem słowem przez silne żywienie bydlęcia, oczywiście rasy dojrzewającej wcześnie, doprowadzić jego wzrost, budowę i opaszenie w periodzie lat 3 do kresu dojrzałości, na co się w innym razie, jak n. p. przy bydle rasy stepowej składa 5 lub 6 lat wzrostu, zanim dojrzałość zupełna nastąpi, po czem jeszcze osobno musi przyjść opas kilka miesięcy trwający.

Gospodarstwa nieobfitujące w żyźne a bogate łąki, w których zresztą produkcya ziarna przeważa, oczywiście trudniej mogą prowadzić opas bydła dojrzewającego wcześnie, natomiast gospodarstwa uposażone w pastwiska i łąki, gdzie oczywiście gospodarstwo mleczne ze względów na stosunki miejscowe nie przeważa, te są już stanowczo wskazane do prowadzenia hodowli w ścisłem znaczeniu bydła opasowego, w stosunkach obecnych tem bardziej, gdy ceny mięsa doszły wysokości, pokrywającej możliwe koszta hodowli i tuczenia.

Mały stosunkowo postęp w hodowli bydła opasowego i w ogóle opasie tegoż, wobec tak znacznego postępu w ogólnej hodowli bydła w kraju naszym, bodaj czy nie należy tłumaczyć u nas niedostateczną umiejętnością opasu. Nieumiejętność ta sprawia, że opas ten bądź zbyt kosztownym a przeto nie rentującym się staje, lub znów naraża na takie smutne doświadczenia, jakto ja zrobiłem z moim paniczem.

Tych kilka uwag nasunęła mi wystawa bydła opasowego w Wiedniu, wykazująca z jednej strony ciągły a ogromny w tym kierunku postęp, z drugiej zaś, iż potrzeby konsumcyi mięsa w Austryi, produkcya jej zupełnie pokrywa i pokrywać będzie.

Twierdzić to tem pewniej mogę, gdy wedle dat zebranych przeciw agitacyi Wiednia za otwarciem napowrót granic od Rumunii i Rosyi okazało się, że w periodzie trzech ostatnich lat przeciętna waga bydła bitego dla Wiednia wykazała o 90 klg. na sztuce większą wagę, niż to miało miejsce w periodzie poprzedzającym to trzechlecie. Mięsa ma więc Wiedeń dosyć mimo stosunkowo do wzrostu konsumcyi mniejszego spędu; obecnie tyle go ma, ile go miał dawniej, bo sztuki obecnie bite są znacznie w przecięciu cięższe. W tym stanie rzeczy niemasz obawy, ażeby hodowli bydła opasowego w Galicyi prędzej lub później zagrażało otwarcie granic a ztąd współzawodnictwo Rosyi i Rumunii. Niema zresztą wątpliwości, że przeciw temu otwarciu, całą siłą bronić się będą niemal wszystkie kraje koronne państwa.

Ażeby nie spotkał mię słuszny zresztą zarzut, że pisząc o wystawie bydła w Wiedniu, najmniej o niej samej napisałem, powracam jeszcze do właściwego przedmiotu.

Najwyższa waga pojedyńczej sztuki na wystawie wiedeńskiej dosięgła 1125 klg. czyli $22^1/_2$ cnt. cłowego żywej wagi, tę wagę lub mało co niższą miały pojedyńcze sztuki L e i d e n f r o s t a i N e u m a n n a.

Buhaj rasy oldenburskiej wystawiony przez hr. E d w a r d a B e l a s i ważył również 1080 klg. wspominam o tem z uwagi na rozpowszechnienie się w naszym kraju bydła tej rasy, która obok zalet mleczności ma również zdolność do opasu.

Z pomiędzy wystawców galicyjskich wymienić należy, dając oczywiście pierwsze miejsce oborze pawłosiowskiej, trzy woły z W z d o w a p. T. O s t a s z e w s k i e g o odznaczone medalem srebrnym za rosłą i silną budowę, które jednakże jak to już wspomnieliśmy niebyły dokładnie wytuczone, jako też okazy p. G ö t z a z O k o c i m a.

Lwów 20 kwietnia 1884.

D. Abrahamowicz.

Ż n i w i a r k i

przez

Tadeusza Fedorowicza.

(Ciąg dalszy).

Drugą część aparatu cięcia stanowi płaszczyzna spiców, na których noże chodzą i do których jak nożyce słomę ucinają. Tę płaszczyznę powinne stanowić wkładane płyty stalowe, któreby można łatwo wyjąć i innemi zastąpić, jak tylko się zużyją lub stępią. Przy niektórych żniwiarkach brakują takie płyty. Najodpowiedniejsze byłoby, gdyby te płyty były na śróbkach przymocowane, bo takim sposobem zdejmowałyby się łatwo i łatwo wkładały, często bowiem płyta nie jest jeszcze zużytą tylko jest zatępiona, będzie więc dostateczne, by ją tylko poostrzyć. Kazałem tak zrobić przy Championie, który wcale niemiał płyt do wyjmywania, a od tej pory przestały się rwać noże i targaniec. Pojedyńcze trójkąty, z których noże się składają, powinne zupełnie przez spicy na jedną i drugą stronę wychodzić tak, żeby całkiem dokładnie wszelką słomę jaką zajmą, odcięły. Wprawdzie takie urządzenie wymaga trochę więcej siły, jak gdy trójkąty mniej przez spicy przechodzą, lecz inaczej niebędą dobrze cięły. U niektórych żniwiarek jest obrót za skąpo obrachowany, a wskutek tego cięcie nie jest całkiem czyste i maszyna łatwo się zabija (zapycha).

Aparat odkładania powinien iść spokojnie, mieć jak najlżejsze, a przytem mocne ramiona, których cała waga powinna jak najbliżej wieńca leżeć i tak powinien być urządzony, by go można do każdego zboża zastosować. Nie u każdej żniwiarki można ten aparat ustawić dowolnie t. j. tak, jak go chcemy mieć do zboża poległego, gęstego, wysokiego lub innego; brak możności takiego ustawienia jest wielką wadą. Raz ustawione ramiona powinne być niewzruszenie przymocowane, by podczas roboty niebyło potrzeba poprawek. Dobrze odkładający aparat powinien snopy niepomierzwione odkładać i nierozciągać za sobą słomę, co jest rzeczą zdaje się dość trudną do przeprowadzenia, gdyż mało mamy takich żniwiarek, któreby temu zadaniu całkiem sprostały. Trzeba być bardzo dokładnie z robotą żniwiarek obznajomionym, by tę okoliczność należycie osądzić. Stół powinien być raczej trochę za duży jak za mały i drutami od

strony zboża zaopatrzony by i dużą słomę mógł należycie pomieścić.

Przedstawiłem, jak dobra żniwiarka ma wyglądać, a teraz pomówię jak się z nią należy obchodzić. Jest to również rzecz ważna, a już podniosłem, że najczęściej leżą nasze żniwiarki nieużyteczne dlatego, że nieumiejętnie się z niemi obchodzimy.

Nadzorujący żniwiarkę musi przedewszystkiem umieć ją złożyć i rozłożyć do najmniejszej części, by był jak najdokładniej z całym mechanizmem obznajomiony. Musi umieć ją ustawić do roboty na rozmaite zboże, a po robocie musi ją należycie do transportu przygotować. Musi wiedzieć które części zepsuciu łatwiej podlegają, na które więc ma zwrócić swoją szczególną baczność. Tylko takiemu człowiekowi można nadzór nad żniwiarką powierzyć, a gdy takiego niema, nie pozostaje gospodarzowi nic innego, jak samemu podjąć się tego obowiązku — inaczej nie można żniwiarką robić.

Przed rozpoczęciem roboty należy się przekonać dokładnie, czy wszystko jest w porządku, mianowicie: czy panewki nie są wytarte, czy osi dokładnie leżą w panewkach, czy się może nieruszają lub może na jedną lub drugą stronę nie wysuwają; czy nie są skrzywione i niebiją w jedną stronę i czy tryby nie chwytają za mało lub za dużo i czy niepodają się w robocie. Gdyby coś takiego zaszło, należy panewki odmieniać, oś wyprostować, trybom szajbki popodkładać. Części, które widocznie są zużyte, należy nowemi zastąpić i przekonać się, czy gdzie niezaczepiają i czy są całkiem należycie przymocowane. Wszystkie otwory od panewek mają być starannie oczyszczone i jeżli można gnotami zaopatrzone. Z początku roboty można do oliwy dodać trochę nafty, by panewki oczyściła. Mutry trzeba kluczem pomocować osobliwie tam, gdzie się łatwo podają. Części łatwo zużyciu podlegające muszą być zapaśne, a przedewszystkiem trzeba tu mieć na oku noże, targańce do nich, panewki i śróbki przy targańcach, które najłatwiej się psują. Oliwa musi być w najlepszym gatunku, gdyż oszczędność w tym względzie mści się niemiłosiernie. Najlepiej używać starą oliwę do jedzenia, którą można po dość taniej cenie dostać, około 60 centów za 1 kilogram.

Gdy tak wszystko jest przygotowane i dokładnie opatrzone, należy panewki posmarować i maszynę na wolnem miejscu spróbować a dopiero wtenczas, gdy wszystko idzie w porządku, w pole wyruszyć. W polu ma być przeznaczone zboże do roboty na cztery strony — a nie w około — obkoszone. W zajętym kawałku niepowinne się znajdywać wysokie miedze lub rowy, gdyż na nich w skutek gwałtownego wstrząśnienia łatmo może się popsuć maszyna. Maszynę, która przyszła na pole, należy stosownie do zboża ustawić. Ze względu na słomę stawia się ją na jak najniższą scierń, nietrzeba jednakże nadto nisko stawiać, bo się szpicy ziemą zabijają; na tę okoliczność trzeba przedewszystkiem wtedy uważać, gdy ziemia jest wilgotna. Równocześnie z maszyną powinno małe kowadło, młotek, pilnik i inne narzędzia ślusarskie w pole wyruszyć, wszystkie zaś części zapaśne powinne w skrzynce umyślnej leżeć. Do nożów powinne być pojedyńcze trójkąty i niuty, płaski pilnik do ostrzenia i inne niezbędne rzeczy. Przed puszczeniem maszyny w ruch należy raz jeszcze wszystkie mutry pomocować i dopiero maszynę puszczać.

Jeżeli zboże równo stoji, natenczas żnie żniwiarka na wszystkie cztery strony, jeżeli zaś zboże na jedną stronę mocno się pochyliło, natenczas po tej stronie nienależy ciąć, gdyż wiele kłosów się obcina. Prowadzący maszynę powinien się starać zawsze równo na cały stół zboże zajmywać i tym sposobem robotę przyspieszać a nie namagać szybkim chodem koni. Przy szybkim ruchu żniwiarka łatwo się psuje, w skutek czego można daleko więcej stracić, niż się zyskuje przez spieszne chodzenie. Jeżeli zboże nie jest tak mocno na jedną stronę położone, iż trzeba jedną stroną darmo chodzić, jednakowoż znacznie jest pochylone, natenczas jadący maszyną musi mocno po pod same zboże jechać tak, by mu się zdawało, iż bierze więcej jak stół może zmieścić; po przeciwnej zaś stronie to jest po tej, po której kłosy będą nachylone od żniwiarki, powinien tylko tyle zajmywać, iżby mu się zdawało, iż niebierze na stół cały. Jadący zaś z tyłu za maszyną przekona się, że dopiero w ten czas będzie brał wszędzie równo na stół cały. Pochodzi to ze złudzenia, któremu podpada jadący maszyną i który tylko wierzchną część zboża widzi a nie spód, czyli ścierń zboża, gdzie właśnie tnie żniwiarka.

Panewki i wszelkie miejsca do smarowania należy tak często smarować, by nigdy niebyły ciepłe, czem więc częstsze (szybsze) obroty, tem częściej należy smarować. Wszystkie zaś części do smarowania, należy smarować dwa razy na dzień z rana i w południe, a w tenczas trzeba także kluczem popróbować łatwo podające się mutry i opatrzeć miejsca zepsuciu podlegające. Jeżeli tylko jakaś część, a najprędzej będzie to przy targańcu od nożów, nie idzie szczelnie, należy zaraz temu zaradzić przez podłożenie szajbki lub przez założenie panewki nowej, gdyż inaczej odpowiedna część zepsuje się bardzo prędko i może narazić na zepsucie lub złamanie i inne części. Gdy żniwiarka nie jest w ruchu, należy zaraz koniec stołu podeprzeć, gdyż z czasem stół przy końcu osiada a ramiona przezto niedokładnie zgartują zboże.

Gdy się ktoś z żniwiarką obchodzić będzie w powyższy sposób, wtenczas jestem pewny, iż niejedna z lepszych żniwiarek będzie zadowalniająco całe żniwa robiła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Z żuław nadwezerskich kwiecień 1884.

Wielu wyobraża sobie, że na oldenburskich żuławach nad Wezerą zajmują się tylko produkcyą masła, tymczasem niezawodnie bardzo znaczną rubrykę dochodu tamtejszych hodowców bydła tworzy opas. Dochód ten byłby jeszcze większy, gdyby hodowcy sami zajmywali się dostawą i sprzedażą, a nie robili wszystkiego przez drugą osobę, oprócz tego, jeżeliby nie przedawali sztuk jeszcze niedostatecznie opa-

*

sionych już w Sierpniu. Pomimo tego opas, dokonywany przeważnie na pastwiskach, jest zajęciem korzystnem, któremu ujmuje do pewnego stopnia na korzyściach ta okoliczność, że w wielu miastach, jak np. w nadreńskich prowincyach i w Saxonii, nie lubią żółtego tłuszczu, osadzającego się przy opasie na pastwisku, lecz wolą tłuszcz biały, osadzany przy opasie stajennym.

Opłacanie się handlu opasowem bydłem spowodowało, że obecnie dążą do nadania bydłu wczesnej dojrzałości, do czego dochodzi się wcześniejszemi ocieleniami i obfitą zimową karmę. Odlatowaniami kierują więc tak, że ocielenia następują w ciągu zimy do mniej więcej lutego. Podczas następnej zimy, nie żywią bynajmniej po staremu, jakto i unas czasem się dzieje tj. byle cielaki przebyły zimę, a potem pasza podczas lata na bogatych łąkach niech nagrodzi niedostatek zimowy. Przekonano się owszem, że taka metoda wcale nie jest dobrą, ale raczej znaczne szkody przynosi, zamizerowane bowiem młode bydle nigdy nie dojdzie do takiego rozwoju jak bydle od młodości dobrze żywione i pielęgnowane. W zimie karmią więc obficie pożywną karmą i kto tak postępuje, ma dojrzałe dwuletnie bydło, które przeważnie do Bremy i do Hanoweru idzie jako doskonale dopasione, i bywa (niestety handlarzom) doskonale płacone. Inni mają dopiero trzyletnie bydło na sprzedaż, i to idzie głównie do nadreńskich prowincyi, gdzie jednak robią jak wspomniałem różnicę między bydłem opasionem na pastwisku i bydłem opasionem na stajni, mianowicie to ostatnie płacone bywa drożej o 4 do 6 mark na centnarze.

Zabrano się też w ubiegłym roku bardzo energicznie do notowania w księgach rodowych bydła rogatego, zaciągnięto też 548 sztuk, a więc prawie tyle co w ciągu trzech lat (od zaprowadzenia ksiąg rodowych) zaciągnięto. Przy końcu roku zaciągniętych było przeszło 1100 sztuk zarodowego oldenburskiego bydła, shorthornów i krzyżowań z niemi przeszło 100 sztuk. Zaprowadzono też regestra mleczne.

Handel oldenburskiem rozpłodowem bydłem ożywia się coraz więcej i w roku przeszłym rozeszło się go dosyć wiele po różnych krajach, między którymi Austrya niepoślednie miejsce zajmuje, pierwsze zaś miejsce zajmuje Saxonia. W listopadzie r. z. zakupił jeden obywatel z Niższej Austryi 80 sztuk średniej jakości, płacąc od 450 do 550 mark, oprócz tego odeszło kilka pięknych partyi do Galicyi i do Szwecyi. Za krowy płacono w ogóle 500 do 700 mrk., za jałówki 450 do 600 mk., za bujaki do 1100 mk. Na rok bieżący ceny niezawodnie będą wyższe, niema bowiem wątpliwości, że holenderska granica pozostanie zamkniętą, a to zamknięcie właśnie zwróciło kupców ku Oldenburgowi i podobnym okolicom, produkującym bydło, nie ustępujące w mleczności holenderskiemu, rozumi się jeżeli mamy na względzie obory pierwszorzędne, można powiedzieć zarodowe.

Co do pory zakupna rozpłodowego bydła oldenburskiego na miejscu, to najlepiej wybierać do tego miesiące od lipca do września. Do niedawna był tam zwyczaj, że latowano w takiej porze, iż ocielenia przypadały głównie na lipiec, obecnie dążą ogólnie do tego ażeby ocielenia przypadały na późną jesień i zimę. Jeżeli więc na wybór i zakupno obierzemy miesiące od lipca do września, to znajdziemy nietylko obfitość pięknych sztuk na sprzedaż ale i do wyboru wysoko cielne krowy a co najważniejsze, nie tak wysokie ceny, jak po dokonanych żniwach. Rozumi się, że oprócz wyboru po cechach zewnętrznych dobrze jest uwzględniać także pochodzenie, względnie istotne zaciągnięcie do ksiąg rodowych i dla nieznających rzeczy dodam, że zwierzęta zaciągnięte w księgi mają na prawem udzie wypalone litery OS z odpowiednim numerem, certyfikat zaś opatrzony jest stampilią *„Herdbuch der Wesermarschen. Der Vorstand“*.

Ktoby chciał bydła oldenburskie zakupywać bez pośrednictwa handlarza (co też najlepiej!), niechaj się uda na mniej więcej 14 dni przed przybyciem na miejsce do centralnego zarządu *(Zentral Vorstand)* oldenburskiego Towarzystwa rolniczego w Oldenburgu z prośbą o wskazanie odpowiedniego towarzysza. Zarząd tego Towarzystwa niezawodnie wyszuka osobistość, która nietylko uczciwie zajmie się sprawą kupującego, ale razem będzie go mogła powiadomić o jakości różnych obór. Jeżeli taki pośrednik na jakie osiem dni o żądaniach kupującego zawiadomionym zostanie, to może się tak urządzić, iż kupujący nawet pierwszorzędne bydło może z łatwością zebrać wielką ilość sztuk w bardzo krótkim czasie. Bydło zakupione można zaraz zabrać, ale można go i zostawić u sprzedającego, w Żuławach bowiem jest ten zwyczaj, że sprzedający utrzymuje na własne ryzyko bydło sprzedane aż do chwili oddania, kupować więc można w lipcu lub sierpniu z wymową odbioru w październiku lub listopadzie.

Na sztuki najpierwszorzędne nie można bardzo liczyć, hodowcy bowiem nadwezerscy zaczynają się wahać z oddawaniem najlepszych sztuk, upatrując w tem szkodę dla hodowli krajowej, w czem też utwierdzani bywają nietylko przez tamtejszych znawców hodowli bydła, ale i przez podnoszenie premii państwowych za najlepsze sztuki. Objawem cechującym w tym względzie jest zdarzenie, iż jeden z hodowców w okolicy Butjadingen półtrzecia rocznego bujaka nie chciał sprzedać, pomimo, że mu za niego ofiarowano 1500 mark, a więc cenę bardzo wysoką. Pomimo tego można jednak jeszcze zawsze bardzo piękne i pierwszorzędne rozpłodniki nabyć, ale nie chcąc się narazić na zawody, najlepiej sam wybrać, kupić i zaraz zabrać. *F. Xaw. R.*

Sprawozdanie

o stanie ozimin i postępie zasiewów we wschodnich powiatach Galicyi.

Zimna i słoty w drugiej połowie kwietnia i pierwszych dni maja powstrzymały postęp zasiewów. Z tego powodu siejba tego roku bardzo spóźniona, czem się gospodarze wielce kłopocą, nie przewidując nic dobrego z tego opóźnienia. Chociaż starano się ile możności pomimo nieprzyjaźnej pory przyspieszyć roboty w polu, korzystając z każdej przerwy deszczu, skutek nie dopisywał chęciom, bo w mokrej glebie orka nie szła jak się należy i ziarna niepodobna było zawłóczyć jak się należało. Na Podolu czarnoziem, chociaż przepuszczalny, w skutek ciągle padających deszczów

nie miał czasu wyschnąć. Najbardziej spóźniła się siejba na całem pasmie podgórskiem w Sanockiem i Samborskiem, gdzie dopiero z początkiem maja włościanie skrzętnie do siejby się zabrali, gdyż wcześniej było prawie niepodobna.

Ciągłe przeważnie północne i wschodnie wiatry, oziębiły atmosferę; miejscami z deszczem śnieg prószył. Gwałtowne wichry srożyły się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Maj pożądanego ciepła nie wiele przyniósł.

Oziminy ucierpiały wszędzie w skutek zimna, zwłaszcza późniejsze, a najbardziej żyto zaostrzyło się i zrzadło, niektóre bardzo późne, przez połowę zginęło. Dotąd jednak widoki na urodzaj oziminy zawsze jeszcze mieć można, jeżeli pogoda i ciepło wkrótce nastąpi.

Rzepak w tym roku prawie wszędzie dobry i jest nadzieja, że powetuje kilkuletni nieurodzaj poprzedni. Nawet tam, gdzie był mierny, w Sanockiem, koło Bukowa, Brzozowa, polepsza się w miejscach wyżej położonych. W okolicach Radymna bardzo piękny. Koło Rudek średni, podobnież koło Sambora, Kałusza, Dubowicy, Wojniłowa. W okolicy Żurawna bardzo dobry, koło Kozowy, Podhajec, Horodenki, tudzież w Zbarazkiem koło Czortkowa i Jagielnicy dobry.

Pszenica w starostwie rawskiem średnia, w Żółkiewskiem koło Kulikowa bardzo piękna, zwłaszcza wczesna. W Sanockiem wczesna piękna; późniejszym słota zaszkodziła. Na toż samo skarzą się z okolic Przemyśla, Mościsk, Sądowej Wiszni, Rudek. W okolicach Radymna i Wojniłowa, niżej położonych, pszenica chwastem porastać poczyna. W Złoczowskiem, na wzgórzach glinkowatych mocno ucierpiała od wiatrów. Z pod Przemyślan, Bóbrki, Chodorowa, Żurawna, a zwłaszcza z pod Romanowa donoszą o stanie pszenicy tak pięknym, jak mało kiedy bywa. W Zbarazkiem w wielu miejscach pszenica ucierpiała od zimna. Na Podolu, koło Chorostkowa i w Czortkowskiem utrzymuje się bardzo pięknie; podobnież w Borszczowskiem. W powiecie śniatyńskim znacznie zrzadła od zimna i słoty.

Pszenica jara w okolicach górskich, pod Delatynem, dotąd nie obsiana.

Żyto w okolicach Sieniawy, w starostwie rawskiem i koło Żółkwi średnie, pod Kulikowem dobre; toż samo w Sanockiem, koło Dubiecka i Ustrzyk dolnych. Koło Brzozowa, Niżankowiec, Radymna żyto jest mierne. Koło Rudek zimna mocno żytom zaszkodziły. Około Sambora, Kałusza, Wojniłowa, i w Złoczowskiem około Krasnego, Kniaża, Glinian, Toporowa, około Przemyślan, Romanowa, Żurawna, żyta bardzo piękne. W okolicach Bołszowca znacznie się pogorszyły od słoty i zimna. Koło Podhajec, Kozowy, w Borszczowskiem i na całem Podole żyta dobre. W Kołomyjskiem zrzadły i zaostrzyły się — około Delatyna średnie.

O zasiewach jarych tam nawet, gdzie są ukończone, nic pewnego powiedzieć się jeszcze nie da, bo albo zaledwie schodzić zaczynają, lub się wcale dotąd z ziemi nie pokazały, zwłaszcza na gruntach na wiatry wystawionych, gdzie rola nagle wysuszona, stwardniała i nie dozwala zbożu kiełkować należycie.

Jęczmień w wielu miejscach zaledwie schodzi. Siew nie wszędzie dotąd jeszcze ukończony.

Owies najpóźniejszy już zaczyna wschodzić.

Groch po większej części wszędzie pięknie powschodził.

Bobu i bobiku mało posiano. Wschodzi pomału i trawą zarasta.

Wyka już obsiana, ale zaledwo wschodzić zaczyna.

Kukurudzy jeszcze nigdzie nie siano, z małym wyjątkiem koło Halicza i w Kołomyjskiem.

Koniczyna wszędzie piękna, chociaż przy ciągłych zimnach rośnie powoli.

Mięszanki zaledwie wschodzą. Późne jeszcze nie posiane.

Kartofle sadzić zaczęto na pagórkach i suchszych gruntach. Na niskich dotąd rola mokra, nie dozwala sadzenia.

Buraki pastewne na obszarach dworskich posiano, ale po większej części w rozmokłą rolę.

Ogrody warzywne dotąd nie ze wszystkiem obrobione. Słota ciągle przeszkadza.

Rozsada kapusty pięknie powschodziła.

Chmiel wszędzie piękny i już potyczony.

Łąki zaledwie zielenić się zaczynają. Trawa nie rośnie, bo zimno. Po dołach dotąd wody stoją.

Paszy ogólnie wielki niedostatek, włościanie nie mając czem żywić bydła z ręki, wypędzają je wprawdzie na pastwisko, ale pożytku ztąd nie wiele, bo trawy nie ma.

Sady przezimowały dobrze. Zimna kwietniowe zaszkodziły im cośkolwiek.

Cena robotnika utrzymuje się w jednej mierze. Z powodu przednowku robotnik pieszy dosyć tani. Ciągłej pracy dostać trudno.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

Dnia 9. maja odbyło się kwartalne Zgromadzenie członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego, — jak zwykle tutaj bardzo ożywione, przy zapełnionej prawie wielkiej sali ratuszowej. Obecnych było 123ch członków oprócz gości; nowych przyjęto i wpisano do Towarzystwa 17u. Prócz spraw bieżących jak: przegląd rachunków roku ubiegłego, odczytanie licznych pism i okólników Komitetu centralnego, dyskusyi nad stacyami buhajowemi, których Oddział posiada 30, — zajmowano się przygotowaniem do Wystawy przeglądowej bydła i koni, zapowiedzianej na 28 bm. do Jarosławia i obiecującej być bardzo licznie obesłaną. Długą dyskusyję, w której, jak to zresztą zawsze ma miejsce na tych zgromadzeniach, zabierali głos reprezentanci wszystkich stanów, wywołała sprawa Kółek rolniczych. Powzięto dwie ważne co do tej sprawy uchwały: 1° by skłonić Komitet Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, do stanowczego zaniechania dotychczasowego mianowania pojedyńczych Delegatów a natomiast do znoszenia się wyłącznie z Radami Oddziałów i Komitetami okręgowych Towarzystw rolniczych,

które — a z naciskiem to ze wszech stron podniesiono — najniewłaściwiej i ze szkodą dla sprawy pominięte dotąd zostały; 2° utworzono Komitet ochotników, do którego kilkunastu zaraz się wpisało, a który przy Radzie Oddziału tutejszego działać ma w sprawie Kółek rolniczych. Przewodniczącym tego Komitetu wybrano hr. Wład. Koziebrodzkiego, zastępcą ks. Stan. Ziemiańskiego, sekretarzem Mieczysława Marynowskiego. W skutek podniesionych licznych zażaleń na szkody, jakie ponosi kraj i pojedyńczy właściciele od złodziejów przez rok cały łowiących ryby, uchwalono upomnieć się w Starostwie o pilniejsze przestrzeganie ustawy, która niedawno uchwalona, acz kompletną nie jest, bo do innej Sejm nie jest kompetentnym, może jednak w zastosowaniu tymczasowem bardzo wiele złego uchylić.

Losowanie bezpłatne różnych drobnych przedmiotów jak zawsze tak i 9 bm. wesołością ogólną zakończyło to posiedzenie.

Niech mi jednak wolno będzie zapytać Szanownych członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego, a zwłaszcza Radę Oddziału, czy nie myślano tam nigdy o rozdzieleniu spraw wszystkich na sekcyje lub na referentów. Jeden człowiek, nawet w rolnictwie tylko, encyklopedyją być nie może, a sekretarz obecny będący jednocześnie i skarbnikiem i generalnym referentem, ze samego już czytania i przemawiania przez godzin kilka — chociaż pilnie i porządnie w domu wszystko ma zawsze przygotowane, dla samego znużenia nie może wyczerpująco wszystkiemu zadość uczynić. — Chrypka, z którą z każdego Zgromadzenia wychodzi, nie zwróciła uwagi żadnego z kolegów p. Sekretarza w Radzie?

Jarosław 14. maja 1884.

Jeden za wielu.

Wiadomości literackie.

Dr. Kajetan Orlecki: Ochrona własności polnej. Według spostrzeżeń przy zastosowaniu w praktyce ustawy z dnia 17 lipca 1876. We Lwowie, nakładem Gubrynowicza i Schmidta 1884.

Każdy przemysł jest użyteczny, bo wyrobami swemi przyczynia się do ogólnego dobrobytu, wszystkie sobie dopomagają i ożywiają się nawzajem. Bez wątpienia miejsce pierwsze należy się w naszych zwłaszcza stosunkach rolnictwu, a to nietylko z powodu zatrudnienia wielkiej liczby rąk, ale głównie ze względu na cel, rolnictwo bowiem zaspokaja najkonieczniejsze potrzeby bytu człowieka, dostarczając mu niezbędnych środków utrzymania, dostarcza mu nadto największą część materyałów surowych, których przerobienie ochrania go od tysiąca dolegliwości niemniej groźnych jak głód; dlatego społeczeństwa kwitną w miarę rozwijania się rolnictwa. Jednym z czynników w znacznej mierze do rozwoju rolnictwa się przyczyniających są ustawy agrarne, a to w tym stopniu, że szanowny autor mieni je „miarą dojrzałości społeczeństwa do życia gospodarskiego".

Pomiędzy niemi ustawy o policyi polowej, mające na celu ochronę własności polnej, od szkód wynikłych z niedbałości, nieostrożności lub lekkomyślnego nieposzanowania cudzej własności, w naszym szczególnie kraju ważne bardzo zajmują miejsce. Taka ustawa wydaną została w Austryi rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości na dniu 30 stycznia 1860. Ze względu na odmienne nasze stosunki uchwalił sejm w r. 1875 ustawę o policyi polnej, odpowiednią stosunkom społecznym i potrzebom kraju, ustawa ta jednak z powodu niektórych paragrafów nie otrzymała sankcyi Najwyższej.

W roku 1876 rząd sam przedłożył sejmową ustawę, którą sejm przyjął.

Od r. 1876 upłynęło już lat siedem. Jest więc na czasie zapytać się, jak przedstawia się ta ustawa w praktyce, jakie ukazały się w niej braki, i co należy przedsięwziąć by te usunąć.

Znany już zaszczytnie na polu prac ekonomicznych autor, zbadanie kwestyi powyższych położył sobie za zadanie. Jako Radca Namiestnictwa i długoletni referent spraw gminnych korzystał ze sprawozdań starostów i na podstawie tychże niemniej własnych spostrzeżeń doszedł do rezultatów negatywnych. Nie możemy przenieść na sobie, by choć z najważniejszemi wynikami nie obznajomić czytelników „Rolnika".

§. 24 rzeczonej ustawy zaprowadza dla ochrony własności polnej od szkód straż polową zaprzysiężoną w odpowiedniej liczbie. Dla kontroli nad czynnościami straży polowej przez c. k. władze polityczne zaprowadzono dla tychże strażnikowe książeczki służbowe. Każde doniesienie strażnika o dostrzeżonem przestępstwie polowem ma naczelnik gminy zanotować w książeczce strażnika. Według raportów urzędowych z 52 powiatów liczba strażników polowych w tychże powiatach wynosi 9753, liczba przeto strażników jest zupełnie wystarczającą i co do liczby stało się także prawu zadość. Według raportów jednak tychże starostów straż ta z małymi tylko wyjątkami funguje bardzo źle albo raczej całkiem nie funguje, gminy bowiem tłumacząc się brakiem funduszów nie wynadgradzają ich wcale, albo w najlepszym razie zwalniają ich co najwięcej od niektórych gminnych prestacyi a przedstawiają na strażników po największej części wyrobników i najbiedniejszą ludność wiejską żyjącą z zarobku dziennego! Od nich przeto nawet żądać nie mogą należytego spełnienia funkcyi. Nie lepiej przedstawia się rzecz z książeczkami, żaden bowiem naczelnik gminy nie wpisuje do nich raportów strażników. Ewidencya wszelka staje się przeto niemożliwą. Upatrując całkiem słusznie w niedostatecznym wynagrodzeniu strażników polowych powód niespełniania obowiązków, proponuje autor nadać starostom prawo przymuszania gmin do ustanowienia płacy stałej dla strażników polowych z uwzględnieniem stosunków miejscowych, cen żywności i stosunków osobistych i majątkowych przedstawionego strażnika.

Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych tak w gminie jak na obszarze dworskim wykonywa naczelnik tejże gminy wraz z dwoma asesorami. Wiemy wszyscy, jak sądy gminne u nas się odbywają, zwłaszcza, gdy chodzi o

wynagrodzenie i ukaranie szkód polowych na obszarze dworskim. Niski stopień oświaty sędziów gminnych i mało rozwinięte poczucie własności zwłaszcza tak zwanej u naszego ludu „pańskiej“, na ten smutny objaw się składają. Podejmuje przeto autor wprowadzenie instytucyi sądów polowych honorowych, wyszłych z wyrobów, jak to ankieta z r. 1873 obradująca nad projektem do ustawy polowej proponowała. Ci sędziowie mieliby być wprowadzeni w miejsce dzisiejszych sądów gminnych.

Te są dwie najważniejsze reformy ustawy polowej, jakie autor w swej pracy wprowadzić doradza, prócz tego i wiele innych zmian jest proponowanych a wszystkie one mają na celu lepszą ochronę własności. Praca ta gruntowna i z wielką znajomością rzeczy napisana, powinna zwrócić uwagę sfer prawodawczych a to tem bardziej, że przebija z niej nietylko myśl bystrego spostrzegacza ze stosunkami naszemi dokładnie obeznanego, lecz także obywatela kraj swój gorąco miłującego.

Dr. E. B.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny:

Bank Rolniczy, Lwów.
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Dnia 17. Maja 1884.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	czerwona . .	9	50	10	25
usposobienie przychylne	biała . . . . } żółta	9	25	10	—
Żyto poszukiwane	gotowe . . .	7	50	8	25
Owies	do nasienia . .	7	25	8	50
poszukiwany	obroczny . . .	7	—	8	—
Jęczmień	browarny . .	7	25	8	25
	obroczny . . .	6	50	7	25
Rzepak nominalnie	. . . .	13	—	14	—
„ nowy	. . . .	11	—	12	—
Groch	do gotowania .	7	—	10	50
	pastewny . .	5	50	6	80
Wyka	do nasienia . .	6	75	7	25
	obroczna . . .	5	40	6	—
Bobik	. . . . . .	6	50	7	—
Hreczka popyt znaczny	. . . . . .	8	—	9	50
Koniczyna	czerwona . .	30	—	45	—
bez popytu	biała	—	—	—	—
	szwedzka . .	90	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 32·50 do 33·—

Uwaga. Bank Rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwartą została Agencya i magazyny zbożowe w Jarosławiu jak nie mniej skład maszyn rolniczych.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie owies do nasienia i obroczny, koniczynę czerwoną i lucernę — tymotkę, groch — soczewicę — jęczmień — sporek olbrzymi, — buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, — rzepak holenderski — ząb koński. Zamówienia przyjmuje na łozy koszykarskie i maszyny rolnicze.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Targ na bydło w Preszburgu. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Na pierwszym targu na bydło rogate w Preszburgu było 20 sztuk bydła „galicyjskiego“. W rzeczywistości było to bydło bukowińskie, ale jak w Wiedniu, tak i w Preszburgu nazwa bydła galicyjskiego rozciąga się także na bukowińskie. Cen tego bydła „galicyjskiego“ wówczas nie notowano osobno. Na drugim targu preszburskim było już 340 sztuk bydła „galicyjskiego“, w której to liczbie przeważnie większa część niewątpliwie już była rzeczywiście z Galicyi. Ceny na tymże targu były o 1 złr. 50 ct. niższe niż w Wiedniu, przynajmniej wedle notowania, ile zaś z notowanych cen strącić należy na rachunek nieznanych nam zwyczajów targowych (zwyczajów tamtejszych może odmiennych od wiedeńskich), oczywiście nie znamy. *Pester Lloyd* tryumfuje z wielkiego spędu bydła galicyjskiego, który w Preszburgu rzeczywiście był większy niż w Wiedniu, ale oto w *Presse* czytamy co następuje: „Targ w Preszburgu w skutek deszczu był bardzo utrudniony: targowisko równało się olbrzymiej kałuży. Kupcy wyzyskali sytuacyą i ukarali właścicieli bydła po 1 do 2 zł. na sztuce. Gdy telegraficzna doszła wiadomość o lepszych cenach wiedeńskich, Galicyanie, a nawet i węgierscy producenci żałowali, że nie udali się z swym towarem do Wiednia“.

Wiedeński centralny targ na bydło żywe i bite w St. Marx już funkcyonuje i pomimo opozycyi pośredników i wielkich handlarzy, zarówno ciągnących zyski z przedających i kupujących, jakoteż z producentów i z konsumentów oddaje już dobre usługi korzystającym z niego producentom i dostawcom bydła rzeźnego. Sprzedażą zajmują się wybrani, z uczciwości znani agenci, którzy oprócz tego nie mają nawet osobistego interesu w przeprowadzeniu sprzedaży na niekorzyść sprzedającego, gdyż pobierają opłaty z kasy zakładowej podług urzędowego obliczenia. Targi odbywają się na woły w poniedziałki, na świnie we wtorki, na owce i drób w czwartki. (Patrz w ogłoszeniach).

Bank rolniczy we Lwowie ogłosił: Na IV Ogólnem Zgromadzeniu d. 23 lutego b. r. zostali wybrani do Dyrekcyi: Wy Kazimierz Rojowski i Wy dr. Eugeniusz Gerard Festenburg.

Ponieważ zaś były Dyrektor Wy Bolesław Augustynowicz obranym został Prezesem Rady Nadzorczej nad instytucyą a Wy Józef Pieńczykowski z kierownictwa Dyrekcyi ustąpił, przeto przeprowadzono wykreślenie protokołowanych podpisów tych Panów.

Równocześnie Bank rolniczy donosi, iż w myśl uchwały IV. Walnego Zgromadzenia otwarte zostały z dniem 10 Maja b. r. Agencye Banku wraz z magazynami w Jarosławiu (Stacyi koleji Karola Ludwika i Jarosławsko-Sokalskiej), której kierownictwo dotychczasowemu dyrygentowi bióra lwowskiego Wu. Ksaweremu Porceri powierzono.

Usunięcie posmaku buraczanego lub karpielolowego z masła. Masło, wyrabiane z śmietany zebranej z mleka, pochodzącego od krów, żywionych przeważnie burakami, brukwią lub kapuścianemi liśćmi posiada czasem posmak niemiły, przypominający roślinę, będącą główną częścią składową paszy. Ażeby usunąć a przynajmniej osłabić prawie całkowicie ten posmak, najnieprzyjemniejszy, bo najwyraźniejszy w maśle, wyrobionem ze słodkiej śmietanki, zalecają ażeby owe, posmak nadające rośliny nie zadawać tuż przed podojem, ale zadawać je tuż po dokonanym podoju. Tym sposobem karma przetrawioną zostaje przed nowym podojem o tyle, że mleko a następnie masło nie wykazuje tego posmaku, który szczególnie po brukwi, rzepie lub liściach kapuścianych robi masło pozornie starszem albo też naprowadza niejednego na domysł, iż śmietana była stara, nadfermentowana, w każdym zaś razie odejmuje wszelkie zalety masła robionego ze słodkiej śmietanki.

Sprostowanie (do numeru 19 str. 158).

Ustęp VIII protokołu Komitetu z dnia 5 kwietnia prostuje się, iż p. Edmund Kraiński nie wnosił podania do Komitetu o zrównanie kalendarza Juliańskiego z Gregoryańskim, ale przedłożył wniosek: o zrównanie szkół publicznych wschodniej Galicyi co do świąt i kalendarza ze wszystkiemi szkołami innych części Monarchii.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.